Nr. 117 Racibórz, Wtorek dnia 1-go Października 1907 r. Rok XIX

# Nowiny Raciborskie

## Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

**Módl się a pracuj!**

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1,20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1,44 mk., z pismem dlarobotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

## Podła robota!

Sprawdziło się całkowicie nasze przypuszczenie, że wiadomość o rzekomej »polskiej rewolucyi« w Mörs nad Renem jest fałszywą, a puszczoną została przez blaty hakatystyczne w świat, celem podburzenia Niemców przeciw Polakom.

»Wiarus Polski«, wychodzący w Bochum, wysłał natychmiast jednego ze swoich redaktorów do Mörs, któremu inspektor policyjny oświadczył, że przy zawadem zajściu nie chodziło o towarzystwo polskie, tylko o **niemiecki »Bandonium-klub«**, do którego należało także kilku Polaków.

Po zamknięciu zabawy przez przewodniczącego, niektórzy goście żądali piwa, a kiedy im odmówiono, wywołali burdę i zaczepili policyantów. Wywiązała się walka, w której wzięło udział około 100 osób. Jeden policyant strzelił z rewolweru.

Jeden człowiek, Matuszczak, został istotnie zastrzelony, ale kula, którą znaleziono w jego zwłokach, była 7 milimetrowa, podczas kiedy policyanci mają rewolwery 9 milimetrowe.

Z powyższego opisu przekonają się czytelnicy, że całe zajście nie ma ze sprawą polską nic wspólnego, lecz gazety hakatystyczne skorzystały z niego, aby oczernić Polaków i przedstawić ich w roli buntowników. Taką to nikczemną bronią walczą nasi przeciwnicy.

Ale i dobrą nauczkę zawiera owo zajście dla tych Polaków, którzy się tak chętnie garną do niemieckich »vereinów«. Potrzebni oni w nich, jak dziura w moście. Przy pijatyce łatwo o spór, a od słowa przyjdzie wnet do bójki na pięście lub noże. Zupełnie niepotrzebnie należeli owi Polacy w Mörs do jakiegoś tam »Bandoniumklubu«, a obecnie narazili się na dotkliwe kary za opór stawiony władzy, jeżeli nie na coś za naruszenie spokoju krajowego; jeden z nich przypłacił nawet życiem swój pociąg ku niemczyznie. Sprawdziło się na nich dotkliwie staropolskie przysłowie: Kogo nie proszą, tego kijem wynoszą. Oby to było przestrogą i dla innych.

**Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!**

## Dalszy opis podróży do Ziemi św.

Korespondent »Gł. Śl.« opisuje dalszy ciąg pielgrzymki do Ziemi św. temi słowy:

W niedzielę rano o $5^1/_2$ godz. doróżki już stoją, każda w 3 konie zaprzężona, jest ich 30 albo więcej, bom nie rachował. Tworzy się długa karawana ze wszystkich grup razem. Kto chciał, a nie bał się drogi, to jechał, bo nam przewodnicy naprzód powiedzieli, że podróż do Jerycho jest ciężka i trudna. Kto nie zmierzył, nie uwierzył. Jedziemy ciągle na wschód słońca. Od Jeruzalem spuszczamy się z ogromnej góry na dół, ścieżka prowadzi wężowato, bo prosto niepodobno jechać. Przez godzinę jedziemy konno w górach nad potokiem. Przez 2 godziny nie spotkaliśmy chałupy ani osady, aż tu naraz powozy się zatrzymują. Schodzimy i pytamy, co nowego? Przewodnicy odpowiadają, że to jest gospoda, do której ów Samarytanin zawiózł owego człowieka, co szedł z Jerycho do Jeruzalem i wpadł między zbójców, a ci zbili go i na pół umarłego zostawili. Przechodzili koło niego kapłan i lewita, nie zlitowali się nad nim, tylko Samarytanin, jak w ewangelii stoi. Tą samą drogą myśmy jechali. Następnie wchodzimy na górę, z której widać bardzo głęboki wąwóz. Na samym dole widać zieleń, której przez całą drogę nie widzieliśmy. Tam znajduje się klasztor, do którego św. Joachim udał się prosić Pana Boga o potomstwo. Jedziemy dalej, widać płaszczyznę — to Jerycho, a na prawo morze martwe, jest godzina 9, słońce piecze, wysiadamy z powozów, bo góra taka, że zjechać niepodobno. Powóz z wielkim trudem po głazach się spuszcza. Na równinie znowu wsiadamy na wozy i pytamy, gdzie Jerycho, myśląc, że to będzie jakie miasto lub wieś, a to tylko 2 hotele z napisem »hotel Jordan«, a dalej 3 czy 4 lepianki. Tu się zatrzymujemy. Jest tam źródło, a w niem słodka woda. Przewodnik opowiadał, że to źródło było gorzkie i słone i wody nikt nie mógł używać. Tu przybył prorok Elizeusz, i chcąc jako sługa Boży mieszkańcom okazać przysługę, wrzucił garść soli czy pieprzu, a woda stała się słodka. Tu ztąd widać górę bardzo wysoką, na niej wielki kamień, na którym Pan Jezus pościł 40 dni i nocy. Jest to puszcza, na której ani jedna trawka nie rośnie. Wpół tej drogi znajduje się kościół; ma być ten sam, z którego Panu Jezusowi djabeł kazał się spuścić na dół, żeby sobie nogi nie zranił, bo od kościoła na sam spodek jest jeszcze wielka przestrzeń.

Wracamy do hotelu na obiad o godz. 11. Po obiedzie i 2 godzinnym wypoczynku dalej do morza Martwego. Jest to $^1/_4$ godziny jazdy. Przed samem morzem goła ziemia, ani trawki, ani krzaczka, tylko małe góry, podobne do budynków, jedne większe, drugie mniejsze. Znajdujemy się na brzegu morskim, gdzie była Sodoma i Gomora. Woda ciepła, jakby grzana, słona i gorzka, dla ust nieznośna i gęsta taka, iż ani robaka w niej nie ma. Kilku mężczyzn i kobiet się kąpało i mówili, że choć się kto chciał pod wodę zanurzyć, nie mógł, bo go woda wyrzuciła na wierzch. Nad morzem ciągną się ogromne góry. Po godzinie jedziemy do rzeki Jordan, gdzie św. Jan P. Jezusa ochrzcił i Mojżesz lud izraelski po wodzie przeprowadził. Jest to pół godziny drogi od morza. Tuśmy się kąpali. Z jednej strony rzeki znajduje się skała, a drugi brzeg zarośnięty drzewami, trawą, trzciną. Brzeg jest prostopadły, a szlamu za kolana. O 6 godz. odjeżdżamy do hotelu, gdzieśmy nocowali, ale nikt spać nie mógł, bo strasznie gorąco. To też jedna część przesiedziała na dworze.

W poniedziałek rano o 3 po śniadaniu wsiadamy na wozy, bo i one nocowały i wracamy do Jeruzalem. Znowu przyjeżdżamy pod owe góry, jeszcze trudniej, jak w tamtę stronę, bo ciemno, nie można postąpić, a pełno kamieni. Z brzaskiem dnia wdrapaliśmy się z wielkim trudem. Do Jeruzalem przybyliśmy o 10 godz. i odpoczywaliśmy, bośmy byli mocno pomęczeni. Tu nas przyjęli wielebni księża OO. Francuzi. Mają salę, w której my jadali. Na ścianie wisi wielki krzyż z samych gruszek elektrycznych. Po wieczerzy zagasili na sali światło, a oświecili ów krzyż i my zaśpiewali: »Krzyżu święty, ty nadewszystko«, a potem »Wszystkie nasze dzienne sprawy«, a następnie było błogosławieństwo.

We wtorek rano nasza grupa zwiedzała grób Pana Jezusa, ciemnicę, do której Najukochańszy Zbawiciel był wtrącony, miejsce, gdzie był ukrzyżowany, gdzie stał krzyż, skała, która pękła, tą szparą ciekła Przenajświętsza krew na głowę Adamową, bo tam jego głowa spoczywa, miejsce zdjęcia z krzyża i złoże-

## Fernando.

Powieść dla młodzieży i dorosłych przez ks. Schmida.

Nazajutrz Pedro oznajmił wszystkim, że Fernando umarł tej nocy w gwałtownym paroksyzmie gorączki. Podług twierdzenia cyrulika Ambrozio, wszyscy uznali chorobę za niebezpieczną i zaraźliwą, nikt więc nie chciał widzieć jego ciała. Duszące nakadzenie jałowcem, które napełniało cały zamek, mogło samo odstraszyć i najmniej bojaźliwych ciekawych. Posługacze, trudniący się zwykle ubieraniem nieboszczyków, wdzięczni byli przebiegłemu muzykowi za wyręczenie w zwykłej czynności bez zatrzymania im zapłaty. Statua gipsowa, obwinięta w stare prześcieradło i okryta czarną zasłoną, została umieszczoną w trumnie. O zmroku orszak pogrzebowy, prowadzony przez liczne duchowieństwo, przy wielkiej liczbie pochodni, udał się do grobu familijnego.

Jakkolwiek Pedro lekkiego był charakteru, czuł jednak wyrzut sumienia, że zmyślonym pogrzebem znieważał religijne obrzędy kościoła, sam zaledwie wymknąwszy się z rąk sprawiedliwości, obawiał się, aby zemsta niebios nie ukarała takiego świętokradztwa.

VIII.

Nieznajomy rycerz, który tak niespodziewanie ukazał się w zamku i ocalił od śmierci nieszczęśliwe dziecię, był to człowiek niepospolity, obdarzony wielkimi przymiotami, ale dziwacznego usposobienia. Bieg jego życia zasługuje na uwagę. W młodości swojej piastował wysoki urząd i miał zaślubić pannę znakomitego rodu, imieniem Teolinda. Obrzęd weselny miał się już odbyć w zamku jej rodziców, ale gdy młodzieniec w dniu przeznaczonym na ślub przybył, znalazł narzeczoną w trumnie. Od tej chwili życie straciło dla niego cały urok. Szukał śmierci na polu bitwy, tymczasem znalazł tylko chwałę; król nawet chciał go wynieść do godności książęcej.

To powodzenie, jego zdolności i otwartość, zrodziły mu licznych nieprzyjaciół; najniebezpieczniejszym z nich był don Alonzo. Za pomocą intryg i potwarzy dostał się rycerz do więzienia. Szczęśliwym trafem wydostał się przecież z niego, poczem uszedł w góry z jedynym wiernym sługą Fryderykiem. Długo błądząc po różnych okolicach, przybył w prześliczną dolinę, pośród której wznosiła się kaplica, arcydzieło architektury gotyckiej, niestety opustoszała od czasu wygaśnięcia rodziny założyciela.

Nieszczęśliwy rycerz wszedł do tego budynku poświęconego Bogu. Panujące tu milczenie i łagodne światło, przedostające się przez kolorowe szyby okien, obudziły w jego duszy uczucie głębokiego poszanowania. Ukląkł u stóp ołtarza i błagał gorąco Stwórcę, aby go wziął pod swoją świętą opiekę i uchronił od zagrażających mu niebezpieczeństw. Po tej serdecznej modlitwie uczuł spokój w duszy; wstał i z zachwyceniem przypatrywał się obrazowi, umieszczonemu w ołtarzu. Obraz, rzeczywiście bardzo pięknego pendzla, wyobrażał Wniebowzięcie Najświętszej Panny. Głęboko wzruszony rycerz padł znów na kolana.

— »Święta Panno, prosił, Ty, która jesteś zawsze pełna łaski i miłosierdzia, Ty, której wierni nie błagają nigdy naprożno, zwróć na nas swe litościwe wejrzenie i bądź naszą Opiekunką, ażebyśmy, zniósłszy z poddaniem wszystkie cierpienia na tej łez dolinie używali spokoju i wiecznej radości z Tobą i Twym Boskim Synem.«

Wychodząc modlił się jeszcze:

— »Panie! rządź krokami mymi i pozwól mi znaleźć schronienie, gdziebym mógł żyć zdala od nieprzyjaciół i poświęcić Ci resztę dni moich.«

Zaledwie postąpił kilka kroków, aliści spostrzegł mały domek pustelniczy, wybudowany w pobliżu kaplicy. Zapukał do drzwi. Widząc to pasterz, znajdujący się niedaleko, zbliżył się do niego i rzekł:

— Ostatni pustelnik, który ten domek zamieszkiwał, od dawna już umarł i niema dotąd nikogo, ktoby go zastąpił.

Natychmiast przyszła rycerzowi myśl szukać tu schronienia. Opuścił dolinę, lecz wkrótce potem wraz z giermkiem powrócił w pustelniczem ubraniu, prosząc właściciela o pozwolenie zamieszkania domku. Otrzymał je pod warunkiem utrzymywania swem staraniem kaplicy.

Rycerz przyrzekł i dotrzymał obietnicy nad wszelkie oczekiwanie. Kazał naprawić kaplicę, odbudował pustelnię i urządził małe, skromne, ale bardzo dogodne schronienie, składające się z sypialni, z pokoju jadalnego, gabinetu do nauki i kilku pokoików gościnnych. Pomimo bowiem konfiskaty majątku, pozostała mu jeszcze znaczna suma, o której nie wiedzieli jego nieprzyjaciele.

Za budynkiem był lasek z drzew kasztanowych, a dalej rozpościerał się duży kawał nieuprawnego gruntu; na nim nowi pustelnicy zasadzili mnóstwo drzew owocowych i założyli ogród warzywny.

W tem ustroniu rycerz, pod imieniem ojca Bernarda, spędzał czas na modlitwie, nabywaniu różnych

nie zwłok na łono Matki Najświętszej, miejsce namaszczenia, miejsce, które po Zmartwychwstaniu pokazał Najśw. Matce i Maryi Magdalenie. Grób Zbawiciela był wyciosany dla Józefata, ale Panu i Bogu swemu go odstąpił, a sobie niedaleko inny wyciosać kazał. Po południu byliśmy na miejscu domu Piłata, gdzie ręce umywał i mówił: »ecce homo!«, mury płaczu, pod które się żydzi schodzą. Są to mury, któremi król Salomon obwarował świątynię, te nie zostały zburzone. Miejsce, gdzie stała świątynia, mają Turcy, tu nie wolno nikomu wchodzić, nam wyjątkowo przez pół dnia było wolno, ale każdy musiał się zezuć i dostał na nogi takie ich szmaty. Dalej zwiedziliśmy kościół św. Szczepana, gdzie był kamienowany, groby królewskie, tu była wielka grota, z niej wejście tak małe, że po czwórnogach się wchodziło. To miejsce było przywalone wielkim kamieniem, ten kamień jeszcze większym kamieniem, o którym mówiły 3 Marye: Któż go nam odwali? Bo grób P. Jezusa w ten sam sposób był wyciosany. Po odwaleniu tych kamieni można było wejść do przedgrobowca, a potem dopiero do grobów.

Byliśmy w grocie Jeremiasza, to jest wielka cysterna, do której woda wpływa, gdy jest deszcz, aby miasto nie zostało zalane. Studni mało tam, jak nam mówili, bo od marca jeszcze deszczu nie było, a dopiero spodziewają się go w listopadzie, tylko rosy w nocy gęste, to też trawki nigdzie nie widać, tylko korzonki, a te wyskubują owce, kozy, woły i wielbłądy. Po południu był dalszy obchód. Zaczynamy od bramy Jafskiej, spuszczamy się do doliny, tu mieszkają sami żydzi. Że to droga daleka, niektórzy najęli sobie osły. Postępujemy doliną, przy której znajduje się góra, na niej owa rola genezewska, kupiona za owe 30 srebrników, za które Pan Jezus był sprzedany. Przychodzimy nareszcie w dolinę Józefata, ono miejsce, gdzie na odgłos trąby archanielskiej wszyscy staniemy, gdzie nas Pan Bóg będzie sądził. Tu my oczyma naszymi widzieli to miejsce i z psalmistą w duchu wołali: »Panie nie sądź nas według uczynków grzechów naszych, ale według miłosierdzia Twego!« Stąd wróciliśmy do hospicyum.

W czwartek rano o 5½ godz. udaliśmy się do Ogrójca, gdzie się nasz Zbawiciel za nas krwią pocił. Wiel. księża odprawili kilka mszy świętych na naszą intencyą z kazaniem, przystępowaliśmy do komunii św. O, jak przemawiało to św. miejsce do serc naszych, abyśmy grzesznicy nie krwią, ale choć łzami je skropili. Idziemy na Górę oliwną, gdzie Pan Jezus tyle razy się modlił. Pod górą jest ono miejsce, gdzie Apostołowie spali, gdy Pan Jezus na górze się modlił, a powracając mówił: Wstańcie, bo ten, który mnie wyda, blisko jest. Na tej górze P. Jezus wstąpił do nieba, tu są wyciśnięte jego stopy w kamieniu, jedna jest już zcałowana. Tu księża katoliccy nie odprawiają mszy św., bo nie ma ołtarza, jest kościół, ale w rękach popów schyzmatyckich. Ta góra jest najwyższą, bo Jeruzalem leży pod górą, widać z niej nawet martwe morze. Schodzimy z góry do ogrodu Getsemani, w którym P. Jezus często przebywał. Są tu OO. Franciszkanie, dali nam śniadanie, obrazki i kwiatów. Tu znajduią się jeszcze drzewa oliwne z czasów P. Jezusa tak grube, że 3 mężczyzn by je nie objęło. Tu znajdujemy żebractwo rozmaitego gatunku. Po południu jedziemy do gór św. Jana, bardzo daleko, przeszło godzinę jazdy, tu się św. Jan narodził. A ztamtąd na puszczę, gdzie św. Jan nauczał. Jest tam droga, którą szli dwaj uczniowie do Emaus, którym się P. Jezus pokazał. OO. Franciszkanie pokazywali nam wiele rzeczy i to dolinę, gdzie David zabił Goliata, fortecę, którą Krzyżowcy usypali, walcząc o grób Zbawiciela, i fortecę przeciwną. Posililiśmy się winem i serem, obdarzyli nas pamiątkami, piliśmy wodę z studni, z której Najśw. Panienka wodę czerpała.

Wracamy do Jeruzalem. W piątek rano msza św. z asystą w kościele św. Salwatora, kazanie wygłosił Wiel. O. Janicki z Krakowa, potem do Grobu Bożego, wystawienie kolumny, do której był P. Jezus przywiązany i biczowany. Zawsze jest tylko w Wielki Piątek wystawiona, ale dla nas polskich pielgrzymów zrobili wyjątek, odśpiewaliśmy część gorzkich żali, było błogosławieństwo i droga krzyżowa po mieście. Kończąc w Bożym grobie, ucałowaliśmy go jeszcze ze łzami, bo jutro o 3 rano opuszczamy Jeruzalem. Wieczorem po kolacyi nasi Wiel. księża podziękowali Wiel. OO. Francuzom za gościnność, w języku francuskim, na co Ojciec przełożony odpowiedział, że nie 500, ale 1000 nas się w gościnę spodziewali. Myśmy im wykrzyknęli: Niech żyją!

Tak się kończy nasz pobyt w Ziemi św. Nasze walizki były już wieczorem na dworzec odwiezione na wielbłądach. My w sobotę rano w procesyi i przy odgłosie dzwonów idziemy na dworzec. Pociągi wyruszają, jeden za drugim pędzi. Do Jafy przybyliśmy o 10 godz. Nasz okręt stoi na morzu, czeka na nas, każdy z bijącem sercem przygląda się falom morskim, gdyż morze coraz bardziej się poruszało, jakby nas nie chciało puścić do ojczyzny. Ale Arabi, Turcy i murzyni — łodziarze biorą jednego po drugim do łódki i dalej do okrętu. Fale miotają tak łódkami, jakby były z papieru, to się podrzucą, to znów wpadają w wodę, jakby w jaki dół. Każdy zaczyna się modlić i śpiewa »Kto się w opiekę«. Takiej jazdy było więcej jak kilometr. Była to droga niebezpieczna. Przypłynęliśmy pod okręt, 2 pomosty spuszczono, ale niełatwo dostać się, bo fale łódki odrzucają. Nareszcie dostaliśmy się. Okręt gwiżdże czyli buczy do odjazdu. Była godzina 12, obiad gotowy, ale mało do niego zasiada. W niedzielę było jak w jakim szpitalu, choroba morska nas bierze, jadło wyrzucają do morza. Dopiero w poniedziałek nam się wszystkim polepszyło. Morze Śródziemne się kończy, nastaje Jońskie, napoczynają się góry po obu stronach, morze się uspokoiło i wjeżdżamy w Morze Adryatyckie. Jedziemy drugą stroną stroną wysp, wjeżdżamy do portu wyspy Korfu. Jest bardzo piękna, parowiec zwolnił, nawet przystanął chwileczkę, abyśmy się przypatrzyli. Stały tam dwa angielskie pancerniki wojenne. Jechaliśmy cieśniną, zwaną ulicą Korfu, każde morze ma inny kolor. Podróż mamy spokojną, tylko jedna noc nas dzieli od Tryestu. To też ucieszony kapitan kazał urządzić sztuczne ognie z rakietami, co bardzo pięknie na morzu wyglądało. Nareszcie wpływamy do portu Tryestu, który bardzo pięknie się przedstawia. Nasz parowiec przyciągnięto, spuszczono pomost, każdy spieszy na dworzec. Po posiłku o 2 po południu odjazd z Tryestu do Wiednia, gdzieśmy stanęli w piątek rano, a wieczorem w Oświęcimiu. My Slązacy wysiadamy, niektórzy jadą do Krakowa na przyjęcie, które było bardzo wspaniałe. Dziękujemy serdecznie Wiel. ks. kustoszowi Zygmuntowi Janickiemu, który się bardzo starał o nas, przez cały czas podróży chodził, wypytywał o zdrowie, czy jadło smakuje i czy dosyć go dostajemy. Także wszystkim innym wiel. księżom dziękuję za ich kazania. Nie opisałem wszystkiego, jakbym chciał, bo mi jeszcze w głowie szumi, a świat się ze mną obraca.

# Rzeź chrześcian w Chinach.

W miejscowości Kanczufu w prowincyi Kiangoi wybuchło powstanie skierowane przeciw chrześcianom. Włoski misyonarz, nazwiskiem Carduglia, został zamordowany: drugi tamże działający misyonarz francuski zdołał umknąć. Seminaryum i kościół spalone. Powodem zaburzeń jest brak ochrony ze strony władz, które tylko pozornie występują przeciw powstańcom. Chińczycy donoszą z głębi kraju, że liczni chińscy księża i chrześcianie zostali wymordowani, a wiele kościołów zburzonych.

W Nankanghsnen, w prowincyi Kiangsi, wybuchło powstanie. We wsi Javoli zamordowano kilku chińskich chrześcian i 1 duchownego. Stacyę misyjną Lazarystów w Kanhuku spalono. Misyonarze uciekli do Kianghu i prosili telegraficznie francuskiego koosula o pomoc.

W Wuchow zapalili powstańcy magazyn, w którym znajdował się skład oleju. Nastąpiła straszna eksplozya, skutkiem której zginęło w płomieniach 100 osób. Pożar wprawdzie ugaszono, ale motłoch splądrował miasto.

# Co tam słychać w świecie.

— **Rzym.** W Asoli pod Mantuą zmarł w tych dniach Angelo Sarto, rodzony brat obecnego Papieża. Angelo Sarto był żołnierzem austryackim wówczas, gdy Wenecya była pod panowaniem Austryi. Po powrocie do kraju rodzinnego Sarto prowadził drobny handel, w ostatnich zaś czasach zajmował skromny urząd na poczcie w Asola.

— **Ziemie polskie.** Po zabójstwie fabrykanta Silbersteina wielu innych właścicieli zakładów przemysłowych opuszcza Łódź, zamykając fabryki i przenosi się za granicę. Nie czują się bowiem bezpieczni wśród robotników, z których pewna część należy do partyi socyalistycznej, walczącej dziś *w* Królestwie rewolwerem. Skutkiem zamknięcia fabryk będzie jeszcze większy upadek przemysłu w Królestwie. Tak to »polscy« socyaliści dbają o rozwój polskiego kraju. —

— **Niemcy.** W sobotę rano zmarł na zamku Mainau wielki książę badeński, wuj cesarza Wilhelma. Mimo tak blizkich węzłów pokrewieństwa walczył nieboszczyk w r. 1866 przeciw Prusom.

— W połowie listopada uda się cesarska para na kilkadniowy pobyt do Londynu, aby odwiedzić króla Edwarda. Kanclerz książę Bülow będzie towarzyszyć cesarzowi w tej podróży.

— Z Eberfeldu donoszono, że rząd pruski wydalił 22 służebne dziewczyny polskie. Teraz zaprzecza temu »Köln. Ztg.«, która pisze, że wiadomość ta nie jest prawdziwą, jak również nie jest prawdą, jakoby te dziewczyny miały się dopuszczać politycznych agitacyi. Właściwie wydalono tylko dwie dziewczyny, lecz wcale nie z przyczyn politycznych. Takie fałszywe pogłoski o Polakach wciąż gazety niemieckie w świat puszczają i nawet dziewczyny służebne podejrzywają o polityczne aspiracye, może z tych dziewczyn gazety niemieckie jeszcze zrobią jakie wielkie agitatorki polityczne, które będą się ubiegały o mandat poselski, gdyż u hakatystów wszystko możliwe.

— Smutnej pamięci dawniejsza żona króla saskiego, obecnie hrabina Montignoso, znowu przypomina się światu, chociaż w nie bardzo pochlebny sposób. Otóż, porzuciwszy pierwszego swego kochanka Girona, z którym przed 10 laty opuściła męża, wzięła teraz potajemnie ślub ze śpiewakiem włoskim Tosselim w Londynie. Gazety wolnomyślne zaznaczają przytem urągliwie, iż hrabina znajduje się w innym stanie. Smutny to obrazek zepsucia moralnego także we wyższych kołach niemieckich.

— **Austrya.** W Wiedniu bawił w ubiegłym tygodniu rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolskij. Oprócz tego przybyła do Wiednia rumuńska para królewska. Między gośćmi a baronem Aehrenthalem odbyły się konferencye dyplomatyczne, dotyczące głównie spraw bałkańskich.

---

umiejętności i uprawie ogrodu. Zbierał rośliny lekarskie i minerały, robił doświadczenia chemiczne, spostrzeżenia nad krążeniem gwiazd itp. Owoce z ogrodu, mleko z kó', jajka od chowanego drobiu, zwierzyna upolowana lub ryby, złowione przez Fryderyka, wystarczały im zupełnie na wyżywienie.

Górale nazywali Bernarda swoim ojcem, przedstawiali mu swoje sprawy, do niego też Ambrozio udał się po truciznę. Pustelnik wybadał cyrulika, a gdy ten mu opowiedział wszystko: chorobę Fernanda, nagły odjazd hrabiego i jego rodziny, poświęcenie uprzejmego muzyka i jego szalony zakład, od razu przeczuł, że trucizna ta może przyczynić się do jakiej zbrodni, odesłał więc cyrulika, przyrzekając przynieść mu ją sam nazajutrz; tymczasem niezadługo, przybrany w strój rycerski, w towarzystwie Fryderyka, udał się do zamku, i jak to wiemy, ocalił Fernanda z rąk oprawcy.

## IX.

Bernardo przybywszy szczęśliwie do swego domku z dziecięciem, miał o niem staranie jak najtkliwsza matka; opatrywał codziennie jego rany, a dniem i nocą czuwał nad niem na przemian z swoim służącym. W krótkim czasie rany się zagoiły. Fernando powstał zdrów i wesoły, zasmucało go tylko, że nie widział matki, ani rodzeństwa, bo tak nazywał ciotkę i jej dzieci. Często także zapytywał o Pedra.

— Może powróciło jego szaleństwo, mówił, inaczej nie byłby tak o mnie zapomniał.

— Z pewnością, odpowiedział Bernardo, musiał być szalony, obchodząc się z tobą tak nielitościwie.

Po trochu dziecko zapomniało miejsca, gdzie przeszły pierwsze jego lata. Przybrany ojciec pozyskał najzupełniej jego przywiązanie, a nazywając zawsze Fernandka synem, otrzymał nawzajem od niego nazwę ojca.

Bernardo, w częstych rozmowach z Fernandem, pomijał zawsze jego wypytywania o rodzinę, starannie ukrywając przed nim, że jest dziedzicem znakomitego majątku. Było bowiem jego zamiarem wychować dziecię skromnie, więc obawiał się, aby te szczegóły nie natchnęły go uczuciem dumy, co utrudniałoby mu wychowanie Fernanda.

Bernardo wszelkich dokładał starań, aby dobrze wychować Fernandka. Chcąc wcześnie wpoić w niego zasady religii, rozpoczął naukę od opowiadania dziecku historyi najwięcej budujących Starego i Nowego Testamentu. Ale jakiejże doznał uciechy, widząc, że Fernando znał je doskonale i potrzeba było tylko dalej rozwijać pożyteczne nauki donny Blanki.

Dziecko miało nadzwyczajną chęć do nauki, więc z łatwością Bernardo nauczył je czytać, pisać i mówić poprawnie ojczystym językiem, później uczył chłopczyka po łacinie. Uważając w nim wielkie zdolności, w miarę jak wzrastał, Bernardo pomału nauczył Fernanda francuskiego, włoskiego i niemieckiego języka, wykładał mu także geografię, rachunki i inne nauki. Widząc znaczne postępy swego ucznia, Bernardo podwajał gorliwość i zdawało mu się, że sam odmłodniał przy tej pracy.

Fernando liczył już lat czternaście, kiedy zaszło wydarzenie, równie dla niego jak i dla jego przybranego ojca bolesne: stary i wierny sługa Fryderyk niebezpiecznie zachorował.

Bernardo i przybrany syn jego otoczyli starca najtkliwszem staraniem. Kiedy choroba Fryderyka się pogorszyła, nie odstępowali ani na chwilę jego łoża, a Fernando gorące łzy wylewał, widząc, jak mocno cierpiał biedny starzec.

Chory był spokojny, a nadzieja przejścia do lepszego życia dodawała mu odwagi.

— Wieleśmy ucierpieli obadwaj, drogi mój panie, mówił, widzieliśmy, jak znikome są dobra tego świata, a uciechy jak nietrwałe. Dzięki Bogu, że po przemijających złudzeniach doczesnego życia, spodziewać się możemy szczęśliwego istnienia! Jeżeli Bóg objawia nam się z taką dobrocią i wspaniałością na tej ziemi, o jakże wielkim i cudownym wydawać nam się będzie w tym niebiańskim przybytku! Myśl ta dusza moją napełnia rozkoszą.

Tymczasem poczciwy Fryderyk dogorywał widocznie. Opatrzony poprzednio świętymi Sakramentami, jednego wieczora skończył żywot doczesny. Obadwaj czuwali całą noc przy zwłokach poczciwego sługi. Fernando pierwszy raz widział umarłego.

— Wielki Boże, mówił, jakże biedny Fryderyk jest teraz blady, nieruchomy i milczący! Ach! śmierć jest bardzo przerażająca!

Ciąg dalszy nastąpi.

— **Francya.** Głośny żyd Dreyfus, którego za zdradę tajemnic wojskowych złożono z rangi kapitańskiej i wygnano na wyspę djabelską, ale za staraniem żydów i ich przyjaciół wyniesiono go znowu do stopnia majora, podał się do dymisyi i teraz będzie zjadał urzędowy chleb francuski. Zakonnikom i księżom katolickim odbierają pensye i ci nie mają z czego żyć, ale za to żydowscy awanturnicy i zdrajcy dostają wysokie pensye. Głównym powodem ustąpienia Dreyfussa jest to, że inni oficerowie francuzcy nie chcieli z nim przestawać. Wolał więc pójść na łaskawy chleb, aniżeli znosić rozmaite przykrości ze strony swoich kolegów.

— **Włochy.** We Włoszech bynajmniej nie ustają antykatolickie demonstracye; nawet oficerzy nie wstydzą się wprost skandalicznie przeciw zakonnikom występować, mimo, że nawet liberalne gazety przyznają, że przeciwko klasztorom i zakładom wychowawczym z duchownym kierunkiem podniesione zarzuty, mimo przykrego śledztwa, nie mają żadnej podstawy. Szumowiny surowego włoskiego motłochu, podbechtywanego przez nieprzyjazną Bogu i kościołowi zrewolucyonowaną masoneryą i żydostwo, prowadzą przy każdej sposobności dzikie orgie przeciwko wszystkiemu, co zawsze tylko religijnie i wierząco występuje publicznie. Salezyanie w Faraso, przeciwko którym na oszczerce gadulstwo ordynarnej kobiety, wśród wycia pożądliwego skandalu motłochu, przez podprefekta przeprowadzono zamknięcie ich zakładu, teraz znajdują nawet w liberalnych posłach swych obrońców. Wszystkie te pospolite zarzuty przeciwko ubogim zakonnikom okazują się jako całkiem bezpodstawne. Podprefekt, który się pospieszył ze zamknięciem klasztoru, został ukarany z urzędu, a ministerstwo musiało znów zezwolić na otworzenie instytutu klasztornego. — Niemieckie pisma liberalne z lubością o tem się rozpisywały, lecz teraz cicho są o tem, że to były zwykłe kłamstwa i oszczerstwa.

— **Marokko.** Pod Melilą przyszło w ubiegłym tygodniu między wojskiem sułtana a powstańcami do zaciętej bitwy, w której ci ostatni odnieśli walne zwycięstwo. Buntownicy, których liczba wynosiła 3000 ludzi, ucieli głowy 38 żołnierzom, a 209 zabrali do niewoli i zaprowadzili ich do Selnanu.

Pod Casablanką poddały się 4 dalsze szczepy arabskie Francuzom.

## Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** W sobotę rozpoczęły się ferye w tutejszych szkołach ludowych.

— **Wrocławska dyrekcya kolei** wydała rozporządzenie, aby szafnerzy więcej zważali na osoby zaopatrzone w bilety 4. klasy i nie dopuszczali, żeby te osoby przechodziły do wagonów 3. klasy. Tylko w tym razie jest to dozwolone, jeżeli wagony 4 klasy w odchodzącym pociągu są rzeczywiście przepełnione, o czem szafnerzy mają się naocznie przekonać. Również polecono szafnerom zważać na to, aby podróżujący 4. klasą nie mieli za wiele pakunków przy sobie.

— **Strach ma wielkie oczy.** W hakatystycznej »Schles. Ztg.« skarży się jakiś Niemiec, że Polacy zalewają gwałtownie północną część powiatu głogowskiego. Jedna mniejsza posiadłość po drugiej przechodzi z rąk niemieckich w polskie. Jeszcze przed 10 laty wsie w powiecie tym były zupełnie niemieckie. Dzisiaj postać rzeczy zmienia się z bajeczną szybkością. W ostatnim tygodniu nabył agent polski Kaspar Mi[illegible]os (?) z Wielichowa posiadłość wdowy Pauliny Kutzner z Alt-Strunz, płacąc za 40 mórg 16950 mk. Temu samemu agentowi sprzedał p. Antoni Beyer z Alt-Strunz swoje 28 morgowe gospodarstwo za 10290 m., a za 3 dni gospodarstwo to przeszło w ręce innego Polaka. W Neu-Strunz dwóch gospodarzy sprzedało już swoje posiadłości Polakom, a zanosi się jeszcze na 3 dalsze sprzedaże. Korespondent »Schles. Ztg.« wzywa rząd do energicznego wkroczenia.

☛ **Jeszcze** można zapisywać **»Nowiny Raciborskie«** na nowy kwartał na poczcie i u naszych pp. agentów. Kto się spóźnił z zapisaniem gazety, a życzyłby sobie pierwsze numery z nowego kwartału, może się zgłosić do ekspedycyi. Abonament na cały kwartał wynosi 1.20 mk., z przynoszeniem w dom 24 fen. więcej.

— **Dola polskich redaktorów.** Izba karna w Bytomiu skazała redaktora »Katolika« p. Prusa na 100 mrk. kary za artykuł, którym czuł się obrażony przewodniczący kozielskiego »Vorschussvereinu« Spitz. — Na miesiąc więzienia skazała w środę izba karna w Starogardzie redaktora »Pielgrzyma« za umieszczenie odezwy księży dekanatu lubawskiego. Proces toczył się przed tymi samymi sędziami, którzy zasądzili księdza proboszcza Olszewskiego z Osieka na półtora roku więzienia.

— **Zbiór miodu** tego roku wypadł na ogół bardzo niepomyślnie. Praca pszczół co do zbierania miodu została obecnie z nadejściem jesieni już ukończona, więc obliczenie całorocznego sprzętu miodu można już wykonać. — Przedostatnie dwa lata były co do sprzętu miodu wcale pomyślne. Rok bieżący był pod tym względem całkowicie niepomyślny. Silne i zdrowe roje pszczół jako tako zdołały nazbierać miodu dosyć dla swej potrzeby, a nawet dają jeszcze pewną nadwyżkę, gdy tymczasem roje słabe nie zdołały nawet tyle nazbierać, ile same spotrzebują, i dlatego pszczelarze, chcąc nie chcąc, będą musieli te słabe roje obficie zasilać, aby nie zniszczały w ciągu zimy.

— **Z Raciborskiego.** Chałupnik I. Mrwa z Krzanowic, o którego wypadku pisaliśmy w czwartkowym numerze, zmarł wskutek poparzeń odniesionych.

— **W Baborowie** przyaresztowano w ubiegłym tygodniu robotnika Roberta Urgaca, który zbiegł z więzienia w Bytomiu. Pod fałszywem nazwiskiem pracował on tu przy budowie kolei, lecz zdradziły go częste odwiedziny żony, która przychodziła do niego po pieniądze.

— **W Pszowie** wydarzały się w ostatnim czasie liczne kradzieże gęsi, kaczek, a nawet pieniędzy. Pewnemu chałupnikowi z okolicy Pszowa, który nie znając złodzieja osobiście, przyjął go u siebie na noc, odwdzięczył się tenże w ten sposób, że mu skradł blizko 200 mrk. z rzeczy złożonych pod poduszką. Podejrzenie o popełnienie tych kradzieży zwróciło się na robotnika Sowę z Bełsznicy, lecz cóż, kiedy się ukrywał w okolicznych lasach, zkąd odbywał wycieczki nawet do Raciborza. Teraz atoli udało się rabusia pochwycić i nie ujdzie zasłużonej karze.

— **Z Rybnickiego.** W ubiegły poniedziałek późno wieczorem wybuchł ogień u siedlaka Pawła Kolosza w Pszowie. Dom mieszkalny i stodoła, wraz z całem tegorocznem żniwem stały się pastwą płomieni. Na nieszczęście pogorzelec wcale nie był zabezpieczony. Prawdopodobnie ogień został przez jakiegoś zbrodniarza podłożony.

— **Zory.** W ubiegłym tygodniu przyaresztowano tu robotnika Roberta Fojcika, który skradł chałupnikowi Jakóbowi Gamoniowi w Przegędzy blizko 700 mrk., a przybywszy do Zor, pod fałszywem nazwiskiem werbował niby to robotników do Westfalii, przyczem wydawał wiele pieniędzy na pijatykę. Przez to też zwrócił na siebie ogólną uwagę, a gdy mu policya była już na piętach, uciekł w pole. Tu go dogonili żandarmi i odstawili do więzienia. Znaleziono przy nim jeszcze 250 mrk. Scigał go już zresztą listami gończemi prokurator raciborski, ponieważ Fojcik skradł już dawniej swemu krewniakowi kilkaset marek.

— W piątek w południe spaliła się tu do szczętu chałupa cieśli Siemianowskiego. Ogień wybuchł na poddaszu. Gdy sie ukazały pierwsze płomienie, leżał Siemianowski pijany w izbie i z trudem zdołano go wydostać z płonącego budynku. Ponieważ na niego zwróciło się podejrzenie, iż sam spowodował pożar, został przyaresztowany, lecz dnia następnego po przesłuchach wypuszczono go znowu na wolność.

— **Koźle.** W czwartek rano odbyła się tu publiczna sprzedaż 19 ogierów z król. stadniny, niezdatnych do rozpłodu. Najwyższą cenę zapłacono 1270 mk., najniższą 240 mrk.

— **Z Rogów** przy Koźlu donoszą nam, iż tamże założoną została dla dorastającej młodzieży tak zwana »Fortbildungsschule«. Ale nie dość na tem. Zaprowadzono jeszcze »spielballnachmittage«. — Pewnego popołudnia porozdawano młodzieży (szkolarzom) skórzane piłki wagi 10—15 funtów i pozostawiono ją samą sobie. Silniejszy chłopiec rzucił piłką i uderzył z taką siłą dziewczynkę zdrową i dość wyrosłą, córkę tutejszego możnego gospodarza (siodlaka) Konstantego Piłota, że dziewczynka zaniemogła i prawdopodobnie wskutek wewnętrznego uszkodzenia umarła. Rodzice opłakują zgon córki. Wszyscy rodzice dbający o zdrowie i życie swych dzieci najlepiej zrobią, jeżeli swych dziatek na owe »spilbale« nie poślą. Każdy rozumny człowiek wie, że dzieci dorastające są po szkole w gospodarstwie bardzo potrzebne. Do biegania i gonitw mają dosyć sposobności na polu.

Pszczoła.

— **Strzelce.** Dozór kościelny postanowił pobudowanie nowej plebanii (domu mieszkalnego dla ks. Proboszcza). Również uchwalono ustanowić pomocnika dla organisty. Na tę posadę wybrano p. Pietruszkę z Bismarkhuty.

— **Bogucice.** Niezły interes zrobił — jak pisze »Gł. Sl.« — tutaj gospodarz L., który długi czas wzbraniał się sprzedać swój grunt kopalni Ferdynanda. W końcu dawano mu za mórg 2000 mk. i teraz się oczywiście L. zgodził na sprzedaż. Kilkanaście mórg gruntu przyniosły mu około 100 tysięcy mk. Sąsiad L. sprzedał przed kilku laty także swój grunt kopalni Ferdynanda, lecz wtenczas płacono mu tylko po 1100 mk. za mórg. Gdyby to był mógł przewidzieć, że jego sąsiad L. teraz zarobił tak olbrzymią sumę, to z pewnością byłby jeszcze wtenczas nie sprzedawał. W Bogucicach znajduje się już niewielu gospodarzy i ci z czasem też sprzedadzą swe grunta, bo podatek w gminie rośnie coraz bardziej.

— **Królewska Huta.** Obok domu socyalistycznych związków zawodowych ma tutaj powstać także dom dla polskiego związku zawodowego i towarzystw polskich. »Towarzystwo wzajemnej pomocy« zawarło z pewnym budowniczym kontrakt, na mocy którego ma być wybudowany wielki lokal dla zebrań, który towarzystwo będzie za 2000 mk. rocznie dzierżawiło. Polacy mieli dotychczas tylko jeden lokal w Katowicach i wskutek tego możliwość odbywania większych zebrań była bardzo ograniczona.

## Nowinki.

— **Żywcem spalona.** W Reichenbach na Śląsku zbliżyła się zanadto do maszynki spirytusowej 16-letnia Lina Schneider, suknie się na niej zapaliły i zmarła wśród strasznych boleści.

— **Zabawne zdarzenie,** zupełnie prawdziwe, miało miejsce w Szamotułach. W tamtejszem więzieniu siedział w śledztwie niejaki Holka, podejrzany o branie udziału w zamierzonym rabunku kasy kameralnej w Obrzycku. Sprzykrzywszy sobie długi pobyt, wyłamał się z więzienia za pomocą dobranego klucza czy wytrycha. Pomimo natychmiastowej pogoni i poszukiwań, nie udało się go pochwycić. Przeciw dozórcy odnośnemu wdrożono śledztwo o spowodowanie ucieczki przez niedbałość. Można sobie wyobrazić zdumienie radosne tegoż, gdy po czterech dniach niespodzianie ujrzał Holkę na podwórzu więzienia, który za pomocą tego samego wytrycha czy klucza tam się dostał. Zapytany Holka, dla czego uciekł, odpowiedział, że miał straszny głód, a zapytany, dla czego wrócił, odrzekł: »bo teraz jeszcze straszniejszy mam głód«.

— **Uczniowie niemieccy nożownikami.** W Bausenhagen, w Westfalii, napadło dwóch chłopaków, uczęszczających jeszcze do szkoły, w lesie 8 mio letnie dziewczę i rozpłatali nieszczęśliwemu dziecku brzuch nożami, tak że wnętrzności wyszły na wierzch. Smiertelnie ranione dziecko odstawiono do lazaretu, młodocianych zbrodniarzy uwięziono.

— **Sprzeniewierzenie.** Sługa w urzędzie cła w Strasburgu Staudenmaier ulotnił się w środę, sprzeniewierzywszy 60 tys. mrk. podatkowych pieniędzy.

— **O zabójstwo** pewnej Angielki w Essen sam się oskarżył urzędnik prywatny Land z Wrocławia, lecz sąd przysięłych uwolnił go od winy i kary, ponieważ nie uwierzył w jego oskarżenie. Land jest synem pijaka i sam też nałogowym pijakiem. To też przypuszczają, że oskarżył się w przystępie pijackiego obłędu.

— **Także objaw wyższości niemieckiej.** W dniu Sylwestra ubiegłego roku przyszło w Berlinie w pewnej restauracyi do gwałtownego zatargu między hr. Dohnau-Mallwic a profesorem Neumannem z Charlottenburga. W toku kłótni przystąpił jeden z przyjaciół hrabiego, fabrykant Herschel, z tyłu i uderzył butelką szampana dwukrotnie profesora w głowę tak silnie, że tenże padł krwią zbroczony na ziemię. Sąd ławniczy skazał za to Herschla na 1000 mrk. kary. Prokuratorowi wydawała się ta kara za nizką, dla tego założył apelacyę, lecz izba karna zatwierdziła wyrok poprzedniej instancyi.

— **Śmiertelny wypadek.** Książę Turn-Taksis, służący przy wojsku w Poczdamie, spadł ze schodów w kasynie oficerskiem i zabił się na miejscu.

— **Obrabowanie kasy państwowej.** W Dessau wtargnęli złodzieje do głównej kasy krajowej i skradli 15 tysięcy marek w papierach i w złocie lub srebrze. Złodzieje zuchwale postępowali, gdyż przebili posowę z parteru na pierwsze piętro, gdzie stała szafa z pieniędzmi.

— **Zatańczyła się.** W król. domenie Rudnicach (Pr. Zach.) urządzono wieniec dla robotników. Podczas tańca zmarła nagle tknięta paraliżem 16-letnia robotnica Kaczyńska.

— **Straszna powódź** nawiedziła Hiszpanię i południową Francyę i poczyniła olbrzymie straty. Zwłaszcza miastu Maladze w Hiszpanii dała się powódź strasznie we znaki. Całe wsie i dalekie obszary są zburzone; przeszło 150 ludzi miało stracić życie. Dotąd w Maladze i okolicy wydobyto z wody 78 ciał ludzkich. Król Alfons udał się na miejsce nieszczęście. Miasto przedstawia straszliwy widok.

## Ruch w Towarzystwach.

— **Racibórz.** W przyszłą niedzielę 6 października o godz. 4 po poł. odbędzie się w lokalu p. Krajczego (Nowy Swiat na Starejwsi) **walne roczne zebranie** polskiego Towarzystwa górnośląskiego. Ponieważ nastąpi wybór nowego zarządu, przeto jak najliczniejszy udział członków pożądany. Zarząd.


**Cierpiący na reumatyzm**

używają **rheumasan** D. R. Pat.

Wypróbowane w pierwszorzędnych zakładach dla chorych i bezustannie w używaniu. — Przez rzeczoznawców jak najlepiej polecone. *)

**Najskuteczniejszy środek.**

Do nabycia w aptekach, tuba mk. 2, słojek mk. 1.25.

*) także na podagrę — ischias — neuralgię.

**Kufeke**

- Mączka dla dzieci
- Pokarm dla chorych

Nadzwyczaj doskonałe **pożywienie.**

Dzieci odżywiają się dobrze i nie cierpią na dolegliwości przy trawieniu.

Proszę żądać wszędzie: **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

fabryka pierników w Kostrzynie.

Die beste

aller

**Milch-Schokoladen**

ist

**Kaiser's neue Milchschokolade**

die Tafel

**zu 10 und 25 Pfg.**

zu haben in allen

**über 1000 Filialen**

von

**Kaiser's Kaffee-Geschäft**

G. m. b. H.

W.Z.R. 67667.

**Filie sprzedaży w Raciborzu:**
**Długa ul. 60, Nowa ul. 5, Odrzańska ul. 25.**

W środę 2 października obchodzić będziemy nasze

**srebrne wesele.**

**Edward Kulla z żoną,**
z domu Kampik,
Gliwice, Zernikstr. 11.

Dobrze zachowana, prawie nowa

**maszyna do szycia**

jest tanio na sprzedaż
**Racibórz, Odrzańska ul. 24 I.**

— »Wiesz co, wczoraj była tu Marysia z proboszstwa i jadła placek kawałek po kawałku, prawie nie mogła się najeść; a ja myślałam sobie: zebyś ty tylko wiedziała, że placek piekłam na margarynie Viola.

Kiedy więc Marysia trzynasty kawałek brała do ust i jadła z apetytem, nie mogłam dłużej wytrzymać i odezwałam się: Nie prawda, placek jest śliczny i smakuje? — »Tak jest — odpowiedziała Marysia — jest bardzo dobry i kruchy, przy jedzeniu przychodzi apetyt na więcej«. Nie mogłam przenieść tego na sobie i zdradziłam się, iż zamiast masła, wzięłam Violę do pieczywa, ciesząc się z góry na minę, jaką przytem zrobi. — Ale gdzież tam, przeciwnie się rozśmiała i powiedziała mi, że sama już od roku używa Violi do pieczywa, a ks. Proboszczowi, który jest z pewnością wielkim smakoszem, smakuje zawsze wszystko bardzo dobrze«. 5

**Tutki,**
**papier do opakowania,**
**papier pergamentow.**
z drukiem i bez druku poleca tanio i dobrze

**Artur Foest,**
Racibórz,
fabryka tutek i hurtowny handel papieru, drukarnia.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

**skład drzewa**

i polecam:
heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer),

**łaty, belki i krokwie**

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

**Ia papa na dachy**

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

**J. Tichauer,** skład drzewa,
**Racibórz-Ostróg**
u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr 18.

**Swój do swego!**

Na wesoła, chrzciny, jako też inne uroczystości polecam doskonałe

**likiery stołowe,**

jako też jak najlepszy

**koniak, rum, arak itd.**

Dalej polecam

**wina krajowe i zagraniczne**

po jak najniższych cenach.

**Cygara** po rozmaitych cenach.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

**Jan Wistuba,**
Racibórz, Odrzańska ul.

**Wszystkie pomiary katastrowe,**
**podziały gruntów, wyznaczenie granicy,**
**wyrównanie ziemi** wykonuje szybko
publicznie ustanowiony i zaprzysiężony miernik

**Hans Forchmann,**
**Racibórz,** Niederwallstr. 14.

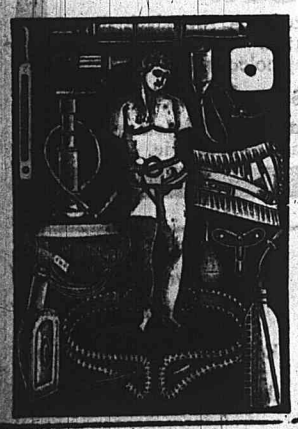

Polecam wszelkie

**artykuły potrzebne do leczenia chorych.**

Wszystkim tym zaś, którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel itd., udzielam bezpłatnie porady.

**Bernhard Pitsch,**
drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.
**Farby, pokost i laki.**

**Liszaj,**
mokre i suche liszaje, skrof. ekcema wyrzuty skórne,
**otwarte rany na nogach,**
wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;
**kto dotychczas daremnie oczekiwał** wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą
**maścią Rino,**
wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1 mrk.
Listy dziękcz. nadch. codziennie
Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą
Rich. Schubert & Co., Weinböhla.
Podrab. nie trzeba przyjmować.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.
W Raciborzu: Engel-Apotheke i Schwan-Apotheke.

**Chilijską sól**
na pola poleca
**Bernard Pitsch,**
drogerya — Racibórz,
Wielkie Przedm. 24.

**Uczeń,**
chcący się wyuczyć cukiernictwa, może zaraz wstąpić.
**Karol Pogoda,**
Racibórz, Długa ul.

**Uczeń,**
syn porządnych rodziców, chcący się wyuczyć kupiectwa, może się zaraz zgłosić.
**Franc. Widok,**
Racibórz, Odrzańska ul.

**Ucznia,**
syna porządnych rodziców, który chce się wyuczyć masarstwa i wyrobu kiełbas (wursztów), przyjmie od zaraz albo później
**Wiktor Siemko,**
mistrz masarski w Pszowie.

**Chłopiec**
do posyłek znajdzie zaraz miejsce w
ekspedycyi
**„Nowin Raciborskich".**

**Wilhelm Golombek,**
Racibórz, Wielkie Przedmieście,
obok masarza Przybilli
poleca
szanownej Publiczności **Raciborza i okolicy** wszelkie

**towary kolonialne**

po jak najtańszych cenach.

**Cukier bardzo tanio.**

Specyalność:

**Kawa Golombusa**

funt 1,20 mk.

Kalendarz **„Nowin Raciborskich"**, cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Za 1 mrk. 12 kalendarzy.

**„Katolik"**, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kalendarz **Maryański,** cena 60 fen., z przes. 80 fen.

polecają
**„Nowiny Raciborskie"**
Racibórz—Ratibor O.-S.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.